

PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . . . 2 K 50 h. z dwukrotną . . . 3 K — h. kwartalnie . . . 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — „ rocznie . . . 30 „ — „ pocztową . . . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „	Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wysyłki tłustymi członkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
---	--	--

Nr. 371.

Lwów, sobota 11. listopada 1911.

Rok 1.

Ucieczka Siczyńskiego z więzienia.

Skandaliczne zajścia w parlamencie. Flota włoska na morzu Egejskiem.

Ucieczka Siczyńskiego.

Tajemnica sensacyjnej ucieczki Mirosława Siczyńskiego z zakładu karnego w Stanisławowie do tej chwili nie jest jeszcze wyswietlona. Około całej sprawy wytworzył się taki splot pogłosek, przypuszczeń i domysłów, że stan faktyczny z trudem tylko da się ustalić, a i tak konstrukcja jego wykaże grube luki, na razie niewyjaśnione.

Faktem więc niezbiecie stwierdzonym jest przede wszystkim brak Siczyńskiego w więzieniu i brak wszelkich wiadomości o jego obecnym miejscu pobytu. Stwierdzono dalej, że Siczyński miał współników tak w więzieniu jak i poza jego murami; porzucone ubranie w suterenach więzienia, jak i zeznania straży wojskowej, pełniącej służbę za murami obwodowymi zakładu, dowodzą, że Siczyński uciekł w przebraniu, najwidoczniej w przebraniu dozorczy więziennego. Istniała więc bezwątpienia zorganizowana z mowa, przygotowana sprytnie i od dłuższego czasu, której celem było wydobycie Siczyńskiego z murów więziennych.

Momentem sprzyjającym temu planowi był ścisły kontakt, jaki zdołał się w ciągu dwu lat utworzyć między więźniem a dozorcami — znaną jest rzeczą, że uważali go za niecodziennego więźnia i odnosili się doń z wielkim respektem. Jakie wpływy mogły tu odegrać rolę decydującą, materyalne czy ideowe, na razie trudno stwierdzić, w każdym razie kult, jakiego zażywał Siczyński wśród własnego społeczeństwa, był jedną z podstaw głównych, na której oparto i przeprowadzono plan ucieczki.

Ucieczka Siczyńskiego wywarła we Lwowie ogromne wrażenie. Dowiedziano się o niej z nadzwyczajnego wydania „Gazety Wieczornej“, które rozchwytało w mgnieniu oka, podobnie i nakład „Gazety Wieczornej“ rozszedł się natychmiast po mieście. Wiadomość podawana z ust do ust, komentowana w sposób najrozmaitszy. W ciągu kilku godzin zdołano stworzyć moc bajek, które znalazły też częściowo odgłos w niekontrolowanej swych wiadomości prasie. I tak opowiadano, że Siczyński od 3 dni jest już w drodze do Ameryki, a dopiero wczoraj odkryto jego nieobecność, że

schwytało go w Pałahiczach, to znów w Czerniowcach, że znaleziono go w miejscu ustępów w więzieniu itd.

Dzienniki ruskie zanotowały tylko wiadomość o ucieczce, powstrzymując się od jej oświetlenia.

Energicznie śledztwo, prowadzone z całym wyteżeniem, zdoła zapewne odłonić już w godzinach najbliższych szczegóły ucieczki i wykryć współwinnych. Leży to nietylko w interesie powagi zarządu więzienia, skompromitowanego bezsprzecznie we wczorajszej aferze, ale także w interesie zaniepokojonej opinii, poruszonej do głębi ucieczką mordercy ś. p. Potockiego.

Urzędownie donoszą: Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ucieczce Siczyńskiego, wydano wszelkie zarządzenia, by ująć zbiega. Na zarządzenie ministra sprawiedliwości, starszy prokurator p. Hinze wyjechał natychmiast do Stanisławowa, by na miejscu przeprowadzić dalsze dochodzenia przeciw tym, którzy ponoszą winę. Dochodzenia dotyczące będą zarówno tego, które osoby pociągnięte być mają do odpowiedzialności karnej za umożliwienie ucieczki Siczyńskiemu, jak i również stwierdzenia zaniedbań służbowych, jakie nastąpiły w stróżowaniu nad Siczyńskim. Te osoby, które tego zaniedbania się dopuściły, będą ukarane w drodze dyscyplinarnej. Śledztwo prowadzone będzie z całą powagą i energią i wszystko będzie uczynione, aby stwierdzić odpowiedzialność i winnych poddać odpowiedniej karze.

Dalsze wiadomości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Stanisławów, 10 listopada.

Godz. 6 wieczorem.

Do tej pory nie zdołały władze, mimo gorączkowych poszukiwań, wpaść na trop Siczyńskiego. W mieście, w powiecie i w miejscowościach dalszych zmobilizowano wszystkie sily, które przeszukują wszystkie możliwe zakątki. Do wszystkich urzędów policyjnych, posterunków żandarmerji i urzędów konsularnych rozesłano telegraficzne informacje i rysopis

zbiega. Władze wyrażają nadzieję, że zdołają go przychwycić.

Równolegle z poszukiwaniami Siczyńskiego prowadzone jest ścisłe śledztwo celem ustalenia, w jaki sposób mógł Siczyński wydostać się z więzienia.

Skonstatowano przede wszystkim, że ucieczka mogła się udać tylko przy pomocy dozorców i ludzi z zewnątrz. Ucieczka była obmyślana wprzód do najdrobniejszych szczegółów.

Ucieczka nastąpiła prawdopodobnie o godz. 12 w nocy; spostrzeżono ją dopiero o godz. 6 rano; do wiadomości publicznej doszła dopiero w dwie godziny po odkryciu. Siczyński miał dosyć czasu do ukrycia się w bezpiecznym miejscu, z którego, po uspokojeniu się, będzie mógł ruszyć w dalszą drogę.

Nie ulega wątpliwości, że umożliwił mu ucieczkę jeden z dozorców, prawdopodobnie przekupionych. Pod tym zarzutem przyaresztowano dozorcę nazwiskiem Nuda, który posiadał klucz do celi Siczyńskiego. Nuda wypiera się wszystkiego. Mimoto, wobec silnych poszlak, zatrzymano go w więzieniu.

W dalszym ciągu przesłuchują władze innych dozorców i straż wojskową.

Przesłuchano też więźnia, który siedział z Siczyńskim we wspólnej celi. Więzień ten (karany za morderstwo 20 letniem więzieniem) zeznał, iż spał tej nocy tak twardo, że nic nie słyszał.

Szczegóły ucieczki. — Współwinni.

Warunki, w których ucieczka nastąpiła, były następujące: Cella Siczyńskiego znajdowała się na kurytarzu II piętra w tylnym pawilonie. Na kurytarzu tym dozоровали krytycznej nocy dwaj dozorczy, — jeden z nich nazywał się Cieślaków, drugi, nieznanego nazwiska, był prowizorycznym, za dniem wynagrodzeniem. Obaj ci dozorczy czuwali na zmianę, a mieli nadto powierzony sobie nadzór nad korytarzem I piętra w trzecim skrzydle. Siczyński sam nie mógł otworzyć celi, gdyż drzwi celi dają się otworzyć tylko z zewnątrz. Ktoś, który otworzył drzwi w celi Siczyńskiego, sprwadził zbiega na dół i tam przebrał go w płaszcz i czapkę dozorczy. Zachodzi podejrzenie, że u-

czynił to na dole dozorca Nuda, który wraz z dozorcą Tarnawskim urzędował na dole i miał nadzór nad innymi dozorcami. Tarnawski udowodnił, że w krytycznym czasie spał. Pozostał więc jako obwiniony Nuda, którego charakter i dawniejsze zachowanie się (we Lwowie) czynią winę prawdopodobną.

Nuda miał oprócz Cieślukowa drugi klucz do celi Siczynskiego, mógł więc udać się na II piętro i korzystając z nieobecności Cieślukowa, względnie jego zastępcy, wyprowadzić Siczynskiego z gmachu.

Otwarte bramy.

Przejście przez drugą bramę nie przedstawiało trudności; patrol wojskowy, widząc dwóch dozorców, nie zatrzymał ich. Bramy trzeciej, ostatniej, pilnował dozorca Kotiuszka. Kto chciał dostać się tą bramą, musiał tego dozorcę zbudzić. Kotiuszka zapewnia, że nikt go nie budził i że nikomu klucza nie wydawał. Widocznym więc jest, że Nuda rozporządzał kluczem podrobionym.

Wydostawszy się z gmachu, wsiadł Siczynski do czekającego powozu i pojechał w stronę Opryszkowiec. Rozstawione etapami podwozy mogły go zawieźć do granicy rosyjskiej. Być może też, że ukrywa się gdzieś w powiecie u swych przyjaciół politycznych.

Rewizja u matki Siczynskiego.

Z polecenia prokuratury państwa przeprowadził dyr. policyi Łukomski rewizję w mieszkaniu matki Siczynskiego. Rewizja nie wydała żadnego rezultatu. Matka przyjęła wiadomość o ucieczce syna z miną zdziwioną.

Bez śladu...

Rano urządzono w całym gmachu więziennym nader drobiazgowo badania, przeszukano wszelkie skrytki, szukano nawet na dachach, jak się okazało, bez skutku.

Dla zmylenia tropu.

Pościel na łożku w celi Siczynskiego była, jak się rano przekonano zwinęta w ten sposób, by się wydawało, że Siczynski śpi. Moment ten utrudnia bardzo ustalenie czasu ucieczki, gdyż nie jest wykluczone, że rewizję w nocy odbywano powierzchownie i zwitek pościeli wzięto za więźnia.

Godz. 6:30 wieczorem.

Aresztowanie syna dozorey.

W tej chwili policja aresztowała niejakiego Wowczuk, b. ucznia szkoły realnej, wydalonego za należenie do tajnej organizacji ukraińskiej. Obecnie był Wowczuk bardzo czynnym członkiem partii radykalnej. Aresztowanie poprzedziła rewizja w mieszkaniu. Wowczuk najwidoczniej spodziewał się rewizji, gdyż do wkraczających do jego mieszkania agentów powiedział, że niczego nie znajdują. Wowczuk jest synem dozorey więziennego i najwidoczniej jest podejrzany o współudział w przygotowaniu ucieczki.

Dalsze aresztowania.

Wogóle aresztowano czterech dozorców, których w ciągu dnia przesłuchano. Najcięższe poszlaki zgromadzono przeciw Janowi Nudzie, w którego domu przeprowadzono rewizję z wynikiem bardzo obciążającym. Znaleziono u Nudy szereg listów i dokumentów, stwierdzających, że pośredniczył w utrzymywaniu stosunków między Siczynskim a światem zewnętrznym, nadto znaleziono podobno list Siczynskiego do Nudy, w którym zapewnia go, że zostanie za swe usługi sownie wynagrodzony. Ze względu, że śledztwo trzymane jest w najgłębszej tajemnicy, a szczegóły przedstawiają się tylko w formie pogłosek do wiadomości publicznej, tę ostatnią wiadomość należy przyjąć z rezerwą, tem bardziej, że Siczynski nie byłby na tyle nieostrożny, by w przeddzień ucieczki pisać list do dozorey, z którym się ciągle stykał.

Pogłoski o schwyтaniu zbiega.

Stanisławów. (Tel. wł.) Do późnego wieczora krążyły po Stanisławowie rozmaite pogłoski o schwyтaniu zbiega. Między innymi puszczone w obieg popołudniu i tę, że Siczynskiego aresztowali żandarmi w Pałahiczach pod Stanisławowem. Pogłoska ta okazała się fałszywą. Również nieprawdziwą jest wiadomość (podana przez niektóre pisma lwowskie. Red.), jakoby wraz z Siczynskim zniknęli dwaj dozorczy więzienni.

Do kategorii fantazyi „wyssanych z palca”, a fabrykowanych widocznie dla zdystansowania w wiadomościach pism innych, należy też wiadomość o łączności, zachodzącej między defraudacją w „Samopomoczeni” a ucieczką Siczynskiego. (Zob. telegramy „Z kraju” Red.)

Relacje urzędowe.

Stanisławów. (TBK.) Siczynski uciekł między godz. 4 a 5 rano. Wyszedł on w mundurze dozorey więziennego główną bramą, koło której pełnił służbę dozorca więzień Jan Nuda. Przeciw temu dozorczy zwrócili się przede wszystkim podejrzenia o ułatwienie Siczynskiemu ucieczki. Nudę aresztowano i odstawiiono do sądu obwodowego. W mieszkaniu Nudy przeprowadzono rewizję. Przybył tu ze Lwowa starszy prokurator państwa Hinze celem przeprowadzenia dochodzeń.

Polityczne skutki ucieczki.

Z ukraińskich sfer stanisławowskich.

Stanisławów. (Tel. wł.) W tutejszych sferach ukraińskich utrzymuje się przekonanie, że Siczynski jest już za granicami kraju w bezpiecznym miejscu. W międzyczasie klub ukraiński będzie czynił w Wiedniu starania o uzyskanie amnestyi dla zbiega. Ma to być *conditio sine que non* ugody polsko-ruskiej (!!) nadto wpłynie na ułożenie się stosunków klubu ukraińskiego wobec rządu centralnego.

(Wiadomość tę notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego, nie przywiązując do niej istotnej wagi. Red.)

Siczynski w więzieniu.

Kilka szczegółów z życia więziennego. Usiłowanie ucieczki.

Stanisławów. (Tel. wł.) Siczynski, jak brzmią informacje zasięgnięte z tutejszych kół sądowych, zachowywał się od samego początku w więzieniu bardzo porządnie. Większość dnia spędzał w warsztacie stolarskim. Początkowo życie więzienne oddziało ujemnie na zdrowie młodego, 20 letniego chłopaka, zapadał też kilkakrotnie na zdrowiu; z biegiem czasu jednak przyzwyczaił się i zrosł z trybem życia w murach więziennych. Wobec towarzyszy więziennych i przełożonych zachowywał się bardzo grzecznie i zdawało się, że zrezygnował zupełnie z wydostania się z więzienia.

Za zezwoleniem władzy widywała się z nim matka, siostra i poseł Lewicki. Matka, by być bliżej syna, wynajęła nawet w pobliżu więzienia mieszkanie. Rozmowy z odwiedzającymi go gośćmi toczyły się zawsze w obecności urzędnika więziennego i nigdy podczas tych rozmów nie było mowy o czemś podejrzanym.

W roku bieżącym Siczynski już raz usiłował wydostać się z więzienia.

Przeprowadzono wówczas ścisłe dochodzenia, które nie doprowadziły jednak, z braku materiału faktycznego, do wyniku i sprawa przycichła. Obecna ucieczka ma być epilogiem ówczesnych starań.

Obecnie ma się znajdować Siczynski w miejscu zupełnie bezpiecznym.

Zakład karny w Stanisławowie.

Budowę stanisławowskiego zakładu karnego rozpoczęto w r. 1878, a skończono w r. 1883. Otwarto więzienie 1. października tego roku. Zakład ten obliczony jest na 950 więźni

ptci męskiej, obrządku grecko-katolickiego i grecko-orientalnego, na karę wyżej roku zasądzonych. Zakład ten poddany jest nadzorowi nadprokuratora państwa we Lwowie, a stanisławowski pierwszy prokurator funkcjonuje jako komisarz domowy. Dyrektorem zakładu jest Karol Kalous.

Co mówią w prokuratury lwowskiej?

Informacje, zasięgnięte przez nas w lwowskiej prokuratury państwa, potwierdzają nasze doniesienia. Śledztwo prowadzi prokuratura stanisławowska i przesyła relacje swe do Lwowa.

Zdaniem radcy dworu Bartha, ucieczka Siczynskiego była, jak widać ze śledztwa z góry obmyślana i przygotowana doskonale w najdrobniejszych szczegółach. Dozorca Nuda, silnie poszlakowany o przyczynienie się do ucieczki Siczynskiego, cieszy się złą opinią u przełożonych. Był on poprzednio dozorcą więziennym we Lwowie, ale tu za jakiegoś przekroczenia miał być zwolniony ze służby, później przeniesiono go tylko do zakładu w Stanisławowie.

Prokuratura we Lwowie była przeciwną umieszczeniu Siczynskiego w więzieniu stanisławowskim. Usilne jednak zabiegi rodziny zrobiły swoje.

Izba posłów.

(27 posiedzenie XXI. sesji z dnia 10. listopada.)

Budżet odesłany do komisji.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiali wczoraj posłowie Bugatto (lib. włoski), Sustersicz (Słoweniec) i Mechura (czeski agr.).

Mowa posła Sustersicza.

Poseł Sustersicz stwierdza, że ciós, wymierzony przez Włochy dziś przeciw Trypolisowi, może zwrócić się jutro przeciw Albanii, albo innemu krajowi, jeszcze bliżej nas leżącemu. Los monarchii zawisły byłby wówczas od wiernego poczucia przynależności Słowian południowych do państwa. W imieniu chorwacko-słowieńskiego klubu oświadcza mowca, że żaden z członków gabinetu nie może mieć najmniejszej pretensyi do zaufania w łonie tego klubu. System obecnego prezesa gabinetu, jak i jego poprzedników, polega, zdaniem mowcy, na łataninie (Fortwursteln). Południowi Słowianie, którzy tworzą punkt ciężkości w monarchii, nie mogą tego systemu nadal ścierpieć. Program Związku narodowo-niemieckiego w sprawie rozwiązania kwestyi narodowościowej napotka wśród południowych Słowian na najzaciętszy opór. Po tem wszystkim ostatnimi czasy, co ostatnimi czasami zaszło w Izbie, że klub, czego ma się spowszystkiem, co ostatnimi czasami zaszło w wie klub, czego ma się spodziewać, klub jest zupełnie niezależny i tej niezawisłości stosownie potrafi użyć, zastrzega sobie też swobodę działania. Na razie klub nie odkrywa kart, ale robi wydatny użytek z „liberum veto”, o którym mówił poseł Biliński.

Przemówienie mowy generalnego „contra” posła Nemeca.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos mowca generalny „contra” poseł Nemece i omawiał wydalanie robotników czeskich i polskich przez rząd pruski. W łączności z tem stoją układające się dziś stosunki w Niemczech, gdzie tworzy się nowa, wojowniczo usposobiona kamaryla koło następcy tronu. Pomimo tego budujemy dreadnoughty, które nie będą służyły do ochrony naszych interesów na morzu, ale celem ochrony interesów niemieckich na morzu Śródziemnym. W podziękę za to Niemcy wypierają nas na polu handlowym z krajów bałkańskich, wskutek czego handel nasz ponosi olbrzymie szkody.

Po przemówieniu mowcy generalnego „pro” posła Hartla nastąpiły sprostowania faktyczne.

Sprostowanie prezesa Bilińskiego.

Prezes Biliński oświadcza, iż przy sposobności musi sprostować niektóre nieprawdziwe twierdzenia zawarte w mowie posła Hołubowicza. Ogólnie znaną jest rzeczą, że Rusini i Rosyane są daleko spokrewnionymi narodami, że jednakże są oni dwoma całkiem samodzielnymi narodami. Nie może więc mowca zrozumieć tego, w jaki sposób to się stać może, że jeżeli, jak powiedział poseł Hołubowicz „ciągnie się którego Rusina w błoto polskie”, to natychmiast staje się z niego Rosyanin. (Potakiwania na ławach polskich). Jeśli Rusini oświadczają, że w walce swej przeciw Rosyanom wyłączają policję, to i Polacy nie stosują tego instrumentu.

Mowca stwierdza następnie, że włościanin polski w Galicyi wschodniej jest żywołem, niosącym kulturę, dalej zwraca się przeciw twierdzeniu posła Hołubowicza, jakoby urzędnik polski w Galicyi wschodniej był agitatorzem politycznym dla polskości. O procesie studentów ruskich najwyższy trybunał na skutek zażalenia wydał wyrok.

Głosy ze strony Rusinów: Przed senatem polskim!

Dr. Biliński: Był to senat austriacki. Zresztą Rusini w Wiedniu stawali już przed trybunałami, w których Polacy nie mieli żadnego udziału, a mimo to byli skazani.

Mowca prostował następnie obszernie niezgodne z prawdą twierdzenia posła Hołubowicza odnośnie do spraw szkolnych w Galicyi. I tak stwierdził dr. Biliński, że szkół ruskich jest 2381, — polskich 2790, nie ma więc mowy wobec takiego stosunku o znoszeniu szkół ruskich. Podobnie jak w szkołach ruskich uczy się języka polskiego, tak w polskich udziela się ruskiego. Szkół prywatnych ruskich jest w Galicyi tylko 4, polskich przeszło 100, widać więc, że więcej odczuwać się daje brak szkół polskich. Nieprawdą jest dalej, by do seminariów nauczycielskich przyjmowano tylko 25 proc. Rusinów.

Polacy nie zniosą, aby ich atakowano niesłusznie i na każdy atak odpowiedzą datami statystycznymi. Polacy pragną pokoju i uczynią wszystko w tej mierze (potakiwania i oklaski na ławach polskich) i sądzą, że umiarkowane, kierujące żywoły ruskie będą im w tem pomocne. Wypraszają zaś sobie, aby radykali ruscy podnosili tu twierdzenia, które stoją w sprzeczności ze statystyką i prawdą. (Brawa i oklaski na ławach polskich).

Poseł Reger polemizował z wywodami posła Wróbla i stwierdził, że jest to demagogia, jeśli się mówi, że rolnik nie będzie miał korzyści z ubezpieczenia społecznego, a równocześnie obstruuje się tę sprawę.

Poseł Okuniewski wobec wywodów dra Bilińskiego zauważył, że Rusini na własnej skórze czują, iż wszędzie są postponowani. Do ugody potrzebna jest po obu stronach *bona fides*.

Dr. Markow występuje przeciw twierdzeniu Hołubowicza o uprzywilejowaniu partii moskalofilskiej przez namiestnika Galicyi i Polaków. Mowca przytacza następnie szereg rzekomych krzywd „Rosyan” galicyjskich, a wezwany przez przewodniczącego, aby poprzestał na sprostowaniu faktów, oświadcza, że nie szyma, ani ruble dodają siły jego stronnictwu, lecz szandar narodowy i kulturalna jedność z ludem rosyjskim.

Odesłanie budżetu do komisji budżetowej.

Następnie budżet, prowizoryum budżetowe, jakoteż inne przedłożenia, które były równocześnie przedmiotem obrad, odesłano do komisji budżetowej.

Odpowiedź premiera w sprawie dr. Hochenburgera.

Prezydent ministrów Stürgkh odpowiedział na interpelację czeską w sprawie doniesienia dzienników o warunkach, pod jakimi dr. Hochenburger wstąpił do gabinetu. Prezydent ministrów oznajmił przedewszystkiem, że dla osądzenia urzędowania całego gabinetu lub też któregośkolwiek z członków gabinetu rozstrzygające mogą być jedynie oświadczenia, złożone w kompetentnych ciałach reprezentacyjnych i

urzędowe deklaracje rządu. Premier wskazał na swe wywody w Izbie w dniu 6 b. m., iż wstąpienie ministra sprawiedliwości do gabinetu nastąpiło w taki sam sposób, jak jego kolegów, na zasadach ścisłej obiektywności i chronienia administracji przed wpływami partyjnymi. Premier powtarza, że rząd obecny we wszystkich swoich czynach, zwłaszcza w sprawach administracji kierować się będzie wyłącznie zasadami swego programu bezstronnej rzeczowości.

Skandaliczne zajście.

W zapytaniu do przewodniczącego poseł Hummer (niem. radyk. z Czech) powiada, że niedawno „Alldeutsche Korrespondenz” zamieściła sprawozdanie, pochodzące od wszechniemieckiego posła Malika, o rzekomej ostrej kontrowersji między mowcą a posłem Seidlem. To twierdzenie jest zupełnie nieprawdziwe. Jednakowoż od Malika, któremu rada honorowa odmówiła zdolności dania zadośćuczynienia, nie można otrzymać żadnej rycerskiej satysfakcji za to kłamliwe sprawozdanie.

Poseł Malik prosi o głos i oświadcza, że poseł Iro w kuluarach opowiadał, iż Seidel (niem. partya robotnicza) nazwał artykuł Hummera, który okazał się w „Deutsches Volksblatt”, żakostwem.

Stojący obok mowcy poseł Hummer powiada, że Seidel stanowczo temu przeczy.

Poseł Malik nazywa wobec tego Hummera komedyantem i łajdakiem.

W chwili, kiedy Hummer do niego przystąpił, wy dobył Malik harap i zanim można było temu przeszkodzić, dwukrotnie uderzył posła Hummera.

Stojący obok posłowie rzucili się, aby nie dopuścić do dalszego czynnego starcia. Malikowi wydarto harap, Hummera zaś wyprowadzono z sali.

Przewodniczący w ostrych słowach przywołał Malika do porządku i odebrał mu głos.

Malik oświadczył, że przyniósł harap, ponieważ dowiedział się, że Hummer ma zamiar czynnie go znieważać.

Posiedzenie wśród powszechnego wzburzenia zamknięto. Następne we wtorek.

Wiedeń. (Tel. wł.) W czasie szamotania się rozdarto posłowi Hummerowi surdut i zerwano mu kołnierz z szyi. Radca rządu Kupka wydarł Malikowi z ręki harap. Posła Hummera, który pienieł się i wykrzykiwał, że Malika „zastrzeli jak psa”, odprowadzono do kancelarii prezydyjalnej, gdzie spisano z nim prokół. Na czole posła Hummera widać 2 długie pręgi, powstałe z uderzenia.

W kołach poselskich panuje z powodu tego zajścia ogromne oburzenie, przypuszczają ogólnie, że pomiędzy Hummerem a Malikiem przyjdzie jeszcze do dalszych bójek.

O polepszenie bytu kolejarzy.

Wiedeń. (TBK.) Komisja spraw funkcyjaryusz państwowych prowadziła wczoraj dyskusję szczegółową nad wnioskami subkomitetu w sprawie polepszenia bytu kolejarzy. Pozyty, dotyczące urzędników, podurzędników i służby przyjęto bez zmiany w myśl wniosków sprawozdawcy posła Heinego.

Wszystko dobrze!

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Związku narodowo-niemieckiego zdemontowano pogłoski, jakoby w łonie Związku wybuchły niesnaski i wyrażono przy tej sposobności wotum zaufania przewodniczącemu Związkowi drowi Grossowi.

Z Klubu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlamentarna komisja jednolitego Klubu czeskiego obradowała onegdaj nad sytuacją polityczną i stosunkiem Klubu do rządu. Jak „Narodni Politika” donosi, poseł dr. Kramarz sprzeciwił się żądaniu socjalistów narodowych, — aby komisja oświadczyła się przeciw głosowaniu za prowizoryum budżetowym, — twierdząc, iż w tym wypadku należy członkom Klubu pozostawić wolną rękę.

Wniosku narodowych socjalistów nie poddano pod głosowanie.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty zamianował praktykanta w komisji centralnej opieki nad pomnikami, dra Włodzimierza Załozieckiego, asystentem historycznym tej komisji.

Sprawy zagraniczne.**Wojna włosko-turecka.****Akcyja floty włoskiej na morzu Egejskim**

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych krążą pogłoski o zamierzonej akcyi floty włoskiej na morzu Egejskim; akcyę tę mają Włosi przedsięwziąć na skutek żądań opinii publicznej we Włoszech.

Wobec wiadomości tych należy się zachować z rezerwą, gdyż tego rodzaju rozszerzenie terenu wojny mogłoby za sobą pociągnąć znaczne utrudnienie dyplomatycznego stanowiska Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych przypuszczają, iż Włochy dlatego teraz ogłosiły aneksję Trypolisu, aby ewentualnie mogły usprawiedliwić zamierzoną akcyę na morzu Egejskim. Zaznaczają dalej, że jakkolwiek akcyja militarna Włoch na archipelagu mogłaby wywołać czynną reakcyę ze strony mocarstw, których interes zostałyby naruszone. Stałoby się to mianowicie wówczas, gdyby włoskie okręty blokowały albo bombardowały Saloniki, Smyrnę, Bejrut, lub też inne porty, w których istnieją liczne osady obce.

Tryest. (Tel. wł.) „Piccolo” donosi z Rzymu, że eskadra włoska znajduje się obecnie na morzu Egejskim, oraz, że w Trypolisie oczekują energicznej akcyi Turków w najbliższych dniach.

Wenecya. (Tel. wł.) „Gazetta di Venezia” donosi z Rzymu, iż w najbliższych dniach rozpozyna flota włoska nową akcyę, rozszerzającą dotychczasowe granice terenu wojny. Między eskadrą, która wypłynęła niedawno z zapieczętowanymi rozkazami, a stacją portową „Augusta” w Sycylii, nastąpiła żywa wymiana depesz.

Konstantynopol. (TBK.) Z wysp archipelagu ucieka wielu mieszkańców, z obawy przed operacyami floty włoskiej.

Z placu boju.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Trypolisu, iż we wtorek stoczono koło Szeraszad bitwę, w której interweniowała także artylerya krążowników włoskich. Bitwę tę prowadziło przeważnie lewe skrzydło Włochów. Arabowie utrzymali się na swoim stanowisku.

Trypolis. (TBK.) Agencya Stefaniego donosi 10. b. m. o godz. 12 m. 50: Od rana małe oddziały nieprzyjaciela atakowały nasz front wschodni, a następnie także front południowo-wschodni. W południe małe te ataki zmieniły się w atak poważny; po południu nieprzyjaciel, atakujący głównie nasze lewe skrzydło, został na całej linii odparty przez skoncentrowany ogień na lądzie i morzu. Dotąd nie zgłoszono jeszcze żadnych strat.

Anglia wobec aneksji Trypolisu.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin sekretarz stanu Grey oznajmił, że Anglia dotychczas nie uznaje aneksji Trypolisu przez Włochy.

Niepokoje w Tunisie.

Paryż. (Tel. wł.) Z Tunisu donoszą, iż Arabowie zatrzymali szereg pociągów przyczem na wielu stacyach dokonano morderstw. Oczekują tam z upragnieniem nadesłania posiłków. W Tunisie zaprowadzono stan wojenny.

Konflikt między Wilhelmem II. a następcą tronu.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z kół dworskich, kanclerz Bethman-Hollweg udał się po onegdajszym posiedzeniu parlamentu do cesarza i podał się do dymisji, motywując ją nastrojem stronnictw wobec rządu. Kanclerz wskazywał głównie na mowę konserwatywy Heydebranda. Cesarz nie przyjął dymisji i zapewnił kanclerza o swem zaufaniu. Przylem przyszło do gwałtownej sceny między cesarzem, a następcą tronu, z powodu zachowania się tegoż w loży dworskiej na posiedzeniu parlamentu. Cesarz stanowczo wyraził życzenie, aby coś podobnego na przyszłość się nie powtórzyło.

Cała prasa wyraża również swe oburzenie z powodu zachowania się następcy tronu, przedewszystkiem zaś czyni to organ centrum „Germania”.

Berlin. (Tel. wł.) W kuloarach parlamentu twierdzą z całą stanowczością, iż następcę tronu udał się na wyraźne życzenie cesarza do kanclerza Bethmana-Hollwega i prosił go o wybaczenie za onegdajsze swoje zachowanie się w loży dworskiej parlamentu.

Po obiedzie wyjechał następcę tronu na życzenie cesarza do swego garnizonu w Langfuhr, skąd właśnie przybył przed paru dniami do Berlina na kilkudniowy urlop.

Berlin. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie było poświęcone w dalszym ciągu debacie w sprawie układu marokańskiego. Interes publiczności, tak olbrzymi onegdaj, osłabł znacznie. Wprawdzie budynek parlamentu był otoczony większym tłumem niż onegdaj, ale na trybunach nie było takiego przepelnienia.

Loża dworska była w przednich rzędach pusta. Kanclerz był obecny od samego początku posiedzenia.

Berlin. (Tel. wł.) Ks. Eitel Fryderyk przybył na wczorajsze posiedzenie Rady państwa i bawił na niem przez 2 godziny, co naturalnie łączy z wiadomością, iż razem z braćmi zamierza wystąpić u cesarza przeciw Bethmanowi-Hollwegowi.

Berlin. (TBK.) B. Wolfa donosi, że następcę tronu nie był obecny na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

Powstanie w Chinach.

Postępy rewolucji.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, że także Kwang-Tung uznał się niepodległym. W Szangaju powiewają wszędzie białe chorągwie rewolucyjne.

Z Pekinu uciekło 250 tysięcy osób.

Sytuacja w Pekinie.

Londyn. (Tel. wł.) Według wiadomości, które dochodzą tutaj z Chin, sądzą, że Mandżurowie nie zdołają obronić Pekinu przeciw powstańcom. Angielski ambasador w Pekinie wezwał wszystkich poddanych Wielkiej Brytanii, aby byli gotowi każdej chwili na dany znak schronić się do ambasady angielskiej.

Do „New-York-Heralda” donoszą, iż 5-letni cesarz został uprowadzony z Pekinu. Dwór chiński dementuje wprawdzie tę wiadomość zastępcy mocarstw jednak jej nie przeczą. Cesarz wraz z matką ma się znajdować w Jochel.

Z kraju.

Defraudacja w „Samopomoczczi”.

Stanisławów. (Tel. wł.) Sprawa defraudacji w moskalofilskim Towarzystwie „Samopomoczczi”, o której onegdaj doniosłem, przedstawia się obecnie w zupełnie innej świetle. Mianowicie dnia 5 bm. dyrektor „Samopomoczczi”, adwokat dr. Aleksiewicz, wysłał do kasy tego towarzystwa swego solicytatora Joachima Hertensteina z 3 wekslami, opiewającym-

łącznie na kwotę 50.000 K, a wystawionymi przez p. Słoneckiego, właściciela dóbr Zadarów w powiecie monasterzyckim.

Według twierdzenia Hertensteina, weksle te odebrał od niego p. Michał Bereski, urzędnik „Samopomoczczi”; dochodzenia jednak wykazały, że weksli tych Hertenstein nikomu nie oddał, na skutek czego aresztowano go, jako podejrzanego o defraudację, równocześnie zaś wdrożono kroki o amortyzację tych weksli, ażeby przeszkodzić ich zeskontowaniu.

W międzyczasie zgłosili się na policyi Michał Drohomirecki, uczeń tut. seminarjum i Helena Kawalec, manipulantka gminna w Knihinie-wsi i oświadczyli, że w krytycznym dniu znaleźli wspomniane weksle na ulicy Sapiężyńskiej, a nie przywiązując do nich żadnej wagi, pozostawili je na ulicy.

Wobec tego stanu rzeczy Hertensteina, poprzednio aresztowanego, wypuszczono na wolność. Nie idzie więc tutaj o defraudację, ale o zgubę weksli, do której Hertenstein nie chciał się przyznać.

Depesze „Ekonomisty”.

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rafinerya w Limanowej stanowczo trwa przy swoich żądaniach. Konferencje trwały wczoraj dalej. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, widoki zawiązania się kartelu są obecnie dość niekorzystne. Natomiast „Mittagszeitung” twierdzi, że jednak prawdopodobnie uda się uskuteczyć porozumienie.

Z krajowej Rady szkolnej.

Minister oświaty nadał M. Hrycakowi, naucz. w Peratynie, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, bardzo wydatnej pracy na polu szkolnictwa ludowego, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: ks. E. Zauderera na zast. przew. Rady szk. okr. w Łańcucie; ks. A. Sękowskiego na duchownego członka obrz. rzymsko-kat. do Rady szk. okr. w Bochni; J. Kłapy, naucz. szk. wydz. m. w Sanoku, na repr. zaw. naucz. do Rady szk. okr. w Sanoku; A. Wojdałowicza, naucz. kier. 5-kl. szk. m. w Przeworsku, na repr. zaw. naucz. do Rady szk. okr. w Przeworsku; zatwierdziła w zaw. naucz. i nadała tytuł profesora następującym rzeczywistym nauczycielom szkół średnich: T. Raciborskiemu w szk. real. w Stanisławowie; dr. J. Ujejskiemu w gimn. II. w Nowym Sączu, przydział do gimn. św. Jacka w Krakowie; dr. A. Szelągowskiemu w gimn. V. we Lwowie; B. Kryczyńskiemu w gimn. I. w Nowym Sączu; ks. dr. Fr. Janickiemu w gimn. I. z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie; J. Szarocie w I. szk. real. we Lwowie; zamianowała zast. naucz. w szkołach średnich: ks. G. Junika w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; I. Martyńca w gimn. akad. we Lwowie; St. Włada w gimn. VIII. we Lwowie; St. Szymańskiego w gimn. w Dębicy; J. Dankę w gimn. w Jasle; T. Hadamę w gimn. w Stryju; P. Galasę w gimn. II. z pol. jęz. wykł. w Tarnopolu; St. Wrębskiego w gimn. w Jarosławiu; M. Rostkowieza w gimn. z ruskim jęz. wykł. w Przemyśle; ks. B. Macewicza w gimn. w Brzozowie; R. Gawlikowskiego w gimn. Franc. Józefa we Lwowie; T. Dobrowolskiego i dra K. Świtalskiego w gimn. VIII. we Lwowie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, w sobotę (11. listopada): Rzymsko-katol. Marcina bisk.; — Gr.-kat. Anstazyi.
Wschód słońca o godz. 6:31 rano, zachód o godz. 3:47 popołudniu.

Prognoza na dziś. Galicya wschodnia: Przeważnie pogodnie, niema opadów, ciepota podnosi się, połudn.-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasami deszcz, ciepota spada, zachodni mierny wiatr.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę dnia 11. o godzinie pół do 4-ej, dla młodzieży szkolnej, „Fircyk w zalotach”, komedia w 3 akt. Fr. Zabłockiego, z Janem Nowackim w roli tytułowej. Rozpocznie: „Posiedzenie czwartkowe u króla Stanisława Augusta”.

W sobotę o godz. pół do 8-ej wieczorem, po raz 7 „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 akt. J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Repertuar gal. blura koncertowego M. Türka.

13. listopada: Wanda Landowska, pianistka i klawecywnistka.

20. listopada: Leon Ślęzak, c. k. śpiewak na dwornym.

Rozwiązanie „Ula”. Jak nam z zarządu „Ula” komunikują, daje ta nadszrenka oprócz sobotniego i niedzielnego, jeszcze tylko trzy przedstawienia pożegnalne, a to w poniedziałek (13.), wtorek (14.) i we środę (15.) b. m. z programem bardzo urozmaiconym, bo będącym rekapitulacją najlepszych utworów ze wszystkich dotychczasowych programów od założenia „Ula”. W programie jest także mnóstwo rzeczy wesołych a nowych, dotąd nie dawanych. Od 15. „Ula” rozwiązuje się z powodu braku odpowiedniej sali, gdyż obecna sala „Casino de Paris” okazała się z wielu względów niestosowną.

Pogrzeb bł. p. Kati Schaffowej odbył się wczoraj o godzinie 11 z domu żałoby przy ul. Czarneckiego l. 4. Kondukt otwierały szeregi dzieci ze sztandarem z żydowskiego zakładu sieroi, którego troskliwą opiekunką była zmarła. Przed karawanem jechał rydwan, pokryty masą kwiatów i wieńców od rodziny i znajomych. Za karawanem posępował mąż zmarłej i jej rodzice, przybyli na telegraficzne wezwanie z Rosyi, oraz krewni. Smutnej uroczystości towarzyszyły wielkie tłumy znajomych. Na cmentarzu przemawiali rabini dr. Caro i Guttmann.

Nowo obrana Rada powiatowa lwowska ukonstytuowała się wczoraj pod przewodnictwem J. E. Dawida Abrahamowicza. Prezesem obrano p. Leopolda Baczewskiego, który jednak ze względu na nawał zajęć zawodowych i innych obowiązków publicznych z wyboru zrezygnował, zalecając na swoje miejsce dotychczasowego wiceprezesa p. Waleryana Krzczunowicza z Jaryczowa. P. Krzczunowicz został jednomyślnie wybrany.

Zastępcą prezesa wybrano p. Michała Sklepińskiego, naczelnika gminy Zamarstynów. Nadto weszli w skład wydziału powiatowego pp.: Jan Kanty Stojowski z Laszek murowanych, Leopold Baczewski, ks. prałat Józef Zajchowski, Stanisław Mars z Glinnej i Fedko Krzczkowskij z Piasków; zastępcami członków wydziału wybrani pp.: Adam Papara z Podlisek małych, Dawid Chill, burmistrz ze Szczerca, ks. kan. Jan Wojtowicz z Jaryczowa, Franciszek Małaczyński z Zimnowódki i Włodzimierz Malczewski z Wisłobok.

Zjazd delegatów „Gwiazd”. Ks. biskup Bandurski, kurator Stow. „Gwiazda”, odprawi w niedzielę, dnia 12. b. m. o godz. 8 i pół rano w kościele OO. Franciszkanów cichą mszę św. na intencje zjazdu delegatów „Gwiazd” w sprawie Związku „Gwiazd” i obiecał przybyć w tym dniu o godz. 10-tej rano na obiady w sali „Gwiazdy”.

Upadek z III. piętra. Wczoraj w południe spadł z ganku III. piętra w kamienicy pod l. 47 przy ul. Sobieskiego, dozorca tej kamienicy Grzegorz Strzelbicki, zajęty bieleniem domu. Aby dostać się do górnego brzegu ściany, wlaźł Strzelbicki na baryerę i straciwszy równowagę, runął na podwórze brukowane. Pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwego do szpitala. Strzelbicki stracił przytomność i mimo usiłowań lekarzy, nie odzyskał jej. Doznał prawdopodobnie pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu.

Umysłowo chora Helena Radek, około 20 letnia, przystawiona z Wolicy do zakładu kulparkowskiego, zbiegła z podwórza zakładowego.

Rabunkowy napad w biały dzień. Na przechodzącego około godziny 3 po poł. obok mostu kolejowego przy ul. Żółkiewskiej Józefa Olszańskiego, napadł murarz Jakób Deresz w towarzystwie czterech mężczyzn i obił go. Kiedy napastnicy zbiegli, zauważył Olszański brak zegarka nikielowego.

Helios kinematograf artystyczny we Lwowie, Stanisławowie i Kołomyi. Najlepsze programy i muzyka, największe lokale. Przedstawienia w soboty, niedziele i święta (w Stanisławowie i piątki) od godz. 4-tej do 10-tej bez przerwy. Po czątek ostatniego przedstawienia o godz. 1/2, 9-tej.

5.000 sztuk

tutek higienicznych „Primus” z watą preparowaną „Optimus” za 10 koron wysyła fabryka „Primus”, ul. Gródecka 35. 330

Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Drakiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej”.